Nr. 81. **Kraków, Wtorek 15 Lutego 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pozt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcsza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 91. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 60 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Lotnicy rosyjscy nad Czerniowcami.

Wiedeń, 15 lutego.

»Wiener Mittagszeitung« donosi z Czerniowiec:

Dwa samoloty rosyjskie pojawiły się wczoraj o godz. 11½ w południe nad śródmieściem Czerniowiec i rzuciły 5 bomb. Jedna z nich uderzyła w dach parterowego domu koło kościoła i poszarpała dach, nie wyrządzając poza tem żadnej szkody.

Ostrzeliwanie samolotów z dział austryackich było **skuteczne**. Prawe skrzydło jednego z samolotów rosyjskich **zostało strzaskane**. Z miejscowości nad granicą rumuńską donoszą do Czerniowiec, że **wszystkie samoloty musiały wylądować tuż poza frontem rosyjskim.**

Albeńczycy po stronie Austryi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 15 lutego.

»N. Fr. Presse« donosi z Lugano:

Jak donosi »Idea Nazionale« z Durazza, **wszystkie plemiona Malissorów i Dukadżinów stanęły po stronie Austryi.**

Wojsko Essada na Korfu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 15 lutego.

»Berliner Tageblatt« donosi z Lugano:

Prasa włoska potwierdza wiadomość, że Essad pasza z wojskiem swoim przybył na wyspę Korfu, ażeby połączyć się z wojskami serbskiemi.

Neutralność Rumunii.

Budapeszt, 15 lutego.

»A Vilag« donosi z Bukaresztu:

Prezydent gabinetu rumuńskiego B r a t i a n u oświadczył z naciskiem posłowi włoskiemu, **że Rumunia tak długo będzie się trzymać zbrojnej neutralności, dopóki kwestya bytu Rumunii nie nakaże jej podjęcia akcyi wojennej.**

Sazonow o końcu wojny.

Wiedeń, 15 lutego.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Kopenhagi:

Ustęp z rozmowy S a z o n o w a z przedstawicielami prasy paryskiej, odnoszący się do czasu trwania wojny, ma następujące dosłowne brzmienie: Jeden z dziennikarzy zapytał: »Czy wojna będzie trwać jeszcze długo? Przed pół rokiem powiedział wasza ekscelencya, że trzeba się przygotować na kampanię zimową. Czy niema niebezpieczeństw, że wojna obecna stanie się wieloletnią?«

Sazonow odpowiedział: **»Nie wierzę w wojnę wieloletnią.** Takiej wojny nie przetrzymają przedewszystkiem Niemcy z powodów finansowych, **ale musimy przygotować się i uzbroić na kampanię letnią. Jak się zdaje, wojna trwać jeszcze będzie przez rok bieżący. W najpomyślniejszym razie ukończy się w listopadzie«.**

Budapeszt, 15 lutego.

»Az Est« donosi:

Wedle sprawozdania »Utra Rossii« z rozmowy Sazonowa i przedstawicieli prasy paryskiej w Petersburgu, powiedział Sazonow pomiędzy innemi: **»Naszem zadaniem jest nie wyparcie nieprzyjaciela z naszych granic, ale stanowcze zwyciężenie go.** Wojna nie może już długo trwać, gdyż Niemcy są wyczerpane«.

Misya pułkownika Housego.

Sofia, 15 lutego.

»Proporec«, omawiając misyę amerykańskiego pułkownika Housego, twierdzi, że misya ta w związku z ministeryalnymi rozporządzeniami w Rosyi i z wiadomościami, które przychodzą stamtąd, **wzmacnia widoki zbliżającego się pokoju.**

Nowa misya pokojowa.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Kolonia, 15 lutego.

»Kölnische Volkszeitung« donosi:

Wybitni obywatele i politycy Stanów Zjednoczonych, a mianowicie **Bryan, Ford, Jane i Adams, przybędą wkrótce do Londynu, ażeby podjąć akcyę na rzecz pokoju.**

Śnieżyca na froncie besarabskim.

Budapeszt, 15 lutego.

»Pester Lloyd« donosi z Bukaresztu:

Na besarabskim froncie w nocy z dnia 13 na 14 bm. spadły wielkie śniegi. Miejscami warstwa śniegu ma ½ metra grubości. Ruchy wojsk rosyjskich są utrudnione.

Porażka Anglików w Egipcie.

Budapeszt, 15 lutego.

»A Vilag« donosi z Konstantynopola:

»La Defense«, organ tureckich sfer wojskowych, donosi, że **wojska bractwa Senussi odniosły znowu zwycięstwo nad wojskami egipskiemi Anglików.**

Wojska egipskie, liczące 5.000 ludzi, zostały wpędzone w takie położenie, że chcąc uniknąć osaczenia, musiały cofnąć się czemprędzej, ponosząc ciężkie straty. **Anglicy cofnęli się na 5 kilometrów w głąb kraju.**

Zwycięskie walki Turków.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 15 lutego.

Doniesienie agencyi telegraficznej Milli. Sprawozdanie głównej kwatery tureckiej.

Skutkiem skutecznego niespodziewanego zaatakowania nieprzyjacielskiego obozu na wschód od **Korny rzucił się nieprzyjaciel do ucieczki, porzuciwszy obóz.** Nieprzyjaciel pozostawił na miejscu 500 zabitych. W tem miejscu otoczono także jeden mniejszy oddział nieprzyjacielski i zupełnie zniesiono. Podczas drugiego niespodziewanego ataku na S u k-e l-S z i u h między **Korną a Nazrią poniósł nieprzyjaciel ciężkie straty.** W dwóch punktach **zostały wojska nieprzyjacielskie**, które obozują w okolicy, **zmuszone do odwrotu**, gdy chciały śpieszyć z pomocą, przyczem pozostawiły mnóstwo zabitych. Koło F e l a h i e i K u t-e l-A m a r a nie było żadnej zmiany.

Front k a u k a z k i: Walki oddziałów wysuniętych naprzód przybrały na gwałtowności i w ostatnim czasie rozszerzyły się aż po wysunięte naprzód pozycye. Przeciwatakiem zatrzymano ataki nieprzyjaciela. Dwa rosyjskie aparaty lotnicze zostały uszkodzone ogniem i zmuszone do opadnięcia na ziemię.

Zresztą nie wydarzyło się nic nowego.

Powołanie nieżonatych pod broń w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 15 lutego.

Królewskie rozporządzenie powołuje wszystkich nieżonatych pod broń.

Zatopiony krążownik.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 15 lutego.

Krążownik »Arethusa« najechał na wybrzeżu wschodniem na minę. Sądzą, że krążownik jest stracony. Około 10 ludzi z załogi zatonęło.

Podejrzany sprzymierzeniec.

Frankfurt, 15 lutego.

„Frankfurter Zeitung" donosi ze Sztokholmu: W pierwszych dniach stycznia b. r. przybył do A r c h a n g i e l s k a wyższy oficer angielski z adjutantami, celem **przejęcia całej rosyjskiej floty handlowej na rachunek Anglii. Sazonow zgodził się na tę sprzedaż**, ale zaprotestował związek rosyjskich właścicieli okrętów, poparty przez ministra handlu i prezydenta Dumy. **Sprzedaż nie przyszła do skutku.**

Prezydent Dumy, R o d z i a n k o, wystąpił gwałtownie przeciwko rządowi, twierdząc przy tej sposobności, że Anglia chciała już naprzód, na wypadek przyszłej wojny pomiędzy Anglią a Rosyą, **osłabić Rosyę przez zakupno jej floty handlowej.**

Prasa włoska o misyi Brianda.

Lugano, 15 lutego.

»Corriere della Sera« pisze z powodu pobytu B r i a n d a w Rzymie: Wprawdzie konferencye w Rzymie są dopiero punktem wyjścia dla opracowania programu wspólnych działań koalicyi, ale też jest rzeczą nie do uwierzenia, że **koalicya dotąd nie porozumiała się jeszcze co do jednolitego planu zarówno w ofenzywie, jak defenzywie.** Od chwili pobytu Brianda w Rzymie stały się hasłem słowa jego, wyrzeczone do dziennikarzy: »Dalsze prowadzenie wojny bez litości, ażeby zabezpieczyć swobodny rozwój ludzkości«.

»Secolo« twierdzi, że **wynik obrad w Rzymie jest zadowalniający.** Były one uzupełnieniem obrad w Londynie, których wynik uznała Rosya za obowiązujący. **Odtąd nie można już mówić ani o zwycięstwach odrębnych, ani o pokoju odrębnym.**

Oczywiście w Rzymie nie wszystko jeszcze zostało dokonane, ale konferencye rzymskie są podstawą dla porozumienia się co do otwartych kwestyj, o których rozwiązanie trudzą się mocarstwa koalicyi. Utworzenie konferencyi nieustającej zapewnia szybkie dyplomatyczne załatwianie spraw.

(Nieustająca komisya ambasadorów została utworzona już w roku przeszłym w Paryżu. Nie dopisała ona widocznie, czy zaś dopisze nowo utworzona konferencya nieustająca, godzi się wątpić wobec faktu, że mocarstwa, tworzące koalicyę, zwłaszcza Włochy, mają dużo rozbieżnych interesów. **Przyp. red.**)

W sprawie zboża rumuńskiego.

Bukareszt, 15 lutego.

Rumuńska centrala dla wywozu zboża odbyła we czwartek posiedzenie, na którem rozpatrywała ponownie kontrakt dostawy 50.000 wagonów zboża **dla mocarstw centralnych.** — W sprawie prowizyi, wynoszącej 1½ miliona, uchwaliła centrala **nie przyjąć jej**, gdyż pośrednik Secleanu działał, nie mając do tego upoważnienia. Dalej uchwaliła centrala, na żądanie stowarzyszeń rolniczych, **ponownie rozpatrzeć kontrakt z Anglią i powziąć uchwały**, uwzględniające interes rolników rumuńskich.

Dymisya amerykańskiego ministra wojny.

Berlin, 15 lutego.

Amerykański minister wojny G a r r i s o n, który, jak wiadomo, ustąpił, napisał do prezydenta Wilsona list, w którym pomiędzy innemi powiada: » Jest rzeczą jasną, że nie godzimy się w sprawach zasadniczych. Nasze przekonania są nieprzejednane«. Prasa amerykańska utrzymuje, że Garrison uważa postępowanie Wilsona za zbyt słabe.

Pojedynek o dostawy wojskowe.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Lugano, 15 lutego.

Z powodu artykułu, ogłoszonego w socyalistycznem piśmie „Avanti", a wzywającego ministrów włoskich, ażeby dozór nad dostawcami wojskowymi rozszerzyli **także na dwóch oficerów wysokiej rangi**, generał T e t t o n i wyzwał na pojedynek socyalistycznego deputowanego M a f f i e g o. Jednakże Maffi **odrzucił pojedynek** i oświadczył, że sprawę tę powinien Tettoni przekazać sądowi.

Odczyt prof. Romera w Wiedniu.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 15 lutego.

»N. Fr. Presse« donosi, że profesor uniwersytetu lwowskiego, R o m e r, wygłosi dzisiaj w Wiedniu odczyt **o statystyce ludności w Polsce.**

Walka z ospą.

W sprawie zwalczania epidemii ospy przez wszczętą akcyę powszechnego szczepienia ochronnego wydał ks. Biskup krakowski następującą odezwę:

W miarę przewlekania się tej okropnej wojny, która ciężarem swym spadła głównie na naszą ojczyznę — na tle ruiny materyalnej, nędzy i głodu, pojawiły się epidemie, jako ich nieuchronne następstwo. Walkę z niszczącą siłą zarazy podjął w miarę swych szczupłych sił Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla dotkniętych klęską wojny, organizując i wysyłając w najbardziej zagrożone okolice ruchome kolumny sanitarne, niosące pierwszą pomoc ludności.

W ostatnim czasie wyłoniło się nowe ciężkie zadanie ratownicze, wybuchła z niesłychaną srogością w różnych punktach kraju epidemia ospy. Dla stłumienia jej Komitet rozesłał grupy szczepiące, które zaszczepiły dotąd około 300.000 osób. To jednak zaledwie mała część ochronnej akcyi, która musi być przeprowadzona. Trzeba zaszczepić jeszcze trzy do czterech milionów ludności; trzeba setek rąk do pracy, by przez kraj cały przeszły grupy szczepiące, zwalczające zarazę.

I to ogromne zadanie wzięła na swe barki wszechnica Jagiellońska. Zawieszono wykłady, a młodzież akademicką wezwano, by jaknajliczniej zaciągnęła się do grup szczepiących.

Młodzież polska, która w obecnych czasach dała już dowód, iż umie poświęcać siły i krew dla spraw narodu, posłuszna wezwaniu prastarej wszechnicy, pospieszyła ochoczo spełnić chrześcijański, ludzki i narodowy obowiązek. Oddana do dyspozycyi Komitetu, wyekwipowana i pouczona odpowiednio, odchodzi ta drużyna do walki ze straszną potęgą zarazy. Trudne zadanie swe spełnią jednak grupy szczepiące tylko wtedy, gdy spotkają się z najdalej idącem poparciem ogółu.

Zwracam się tedy do wszystkich czynników, które mogą to zadanie ułatwić — do władz, do duchowieństwa, do nauczycielstwa, a także do najszerszych kół społeczeństwa — z gorącem wezwaniem, aby tę młodzież naszą wyruszającą pod hasłem ratunku i ochrony, otoczyły opieką, aby z akcyą grup szczepiących chciały na każdym kroku czynnie współdziałać. — Adam S a p i e h a, książę biskup krakowski".

KRONIKA.

Kraków, 15 lutego.

Minister spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe przejechał dzisiaj przed południem o godz. 11 w powrocie do Wiednia przez Kraków w towarzystwie prezesa Tow. Rolniczego, hr. Zdzisława T a r n o w s k i e g o. Na dworcu kolei powitał ministra delegat namiestnictwa dr Adam F e d o r o w i c z. Po półgodzinnym postoju na stacyi krakowskiej minister odjechał w dalszą drogę do Wiednia.

Sprawa chleba w Krakowie. W ostatnich dwóch dniach ograniczono znowu wypiek chleba w mieście z powodu wyczerpania się zapasów mącznych, to też n. p. dzisiaj rano w wielu sklepach nie można było dostać chleba. Dzisiaj rano rozpoczęto wydawać w wydziale aprowizacyjnym magistratu mąkę krakowskim piekarzom, jutro więc będzie już wypieczona należyta ilość chleba.

Cukru zabrakło dzisiaj zupełnie w Krakowie. Kupcy tłumaczą się, że fabrykanci ograniczyli produkcyę cukru, a do Krakowa świeże transporty jeszcze nie nadeszły. Dzisiaj odbywała się gonitwa za cukrem po wszystkich sklepach — bezskutecznie. W ostatnich dniach sprzedawano w Krakowie tylko mączkę cukrową, bo innych gatunków już dawniej zabrakło.

Zasiłki dla ewakuowanych. Z powodu mylnego adresu zalega w dyrekcyi policyi wiele asygnat na 4-tygodniowy zasiłek państwowy dla ewakuowanych. Asygnaty te opiewają na następujące nazwiska: Anielczyk Anna, Chudyba Anna, Eisenbach Rozalia, Foltański Józef, Frankowska Marya, Gadoch Agata, Guszak Agnieszka, Kanner Nahman, Klimek Walenty, Kornicka Hana, Kurcz Jan, Kubaty Franciszek, Liban Samuel, Liskiewicz Ludwik, Marchewczyk Antonina, Mauer Wolf fal. Pflug, Micheli Konrad, Nocoń Julia, Pachowa Franciszka, Pilzer Hirsch, Rottenhaus Maks, Raczyńska Helena, Strumińska Leokadya, Śmidowicz Władysław, Tischlowitz Salomon, Wesołowska Marya, Wójcik Józef, Wszostek Anna, Wronka Marya, Zając Zofia.

Osoby interesowane winny się bezzwłocznie zgłosić z dokumentami osobistymi (legitymacya na stały pobyt w twierdzy, metryka, karta pobytu, paszport, świadectwa, książka służbowa, robotnicza, legalizowana fotografia i t. p.) w biurze ewakuacyjnym magistratu przy ul. Pańskiej l. 5 na parterze, gdzie otrzymają dalsze wskazówki.

Mianowania i odznaczenia. Ogólnie lubiany przez żołnierzy kapitan 13 pułku piechoty p. Alojzy J o s c h został majorem i odznaczony medalem „Signum laudis".

Cesarz nadał radcy leśnictwa w Niepołomicach, Ryszardowi N a w r a t i l o w i, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Order żelaznej korony III klasy otrzymał starszy radca górniczy w Krakowie, p. Maurycy W e r b e r.

Z sali sądowej. Pod przewodnictwem radcy Obtułowicza rozpoczął w kraj. sądzie karnym czynności trybunał wzmocniony. Na porządku dziennym jest szereg rozpraw o zabójstwo, nadużycie władzy urzędowej, zbrodnie kradzieży i t. d. Dzisiaj rozpoczęła się przed tym trybunałem rozprawa przeciwko 44-letniemu górnikowi z Bochni Janowi Juszkiewiczowi, oskarżonemu o zabicie swojego sąsiada.

Kradzież skarbonek. Otrzymujemy z apteki F. Grabowskiego następujące doniesienie: W ciągu ostatnich czterech dni skradziono w naszej aptece dwie puszki składkowe, umieszczone w miejscu widocznem i przytwierdzone dość silnie sznurkiem, tak, że tylko przy użyciu nożyczek można je było odciąć. Były one własnością jedna „Czerwonego Krzyża", druga — własnością zakonnic opiekujących się sierotami. Przypuszczać należy, że obie puszki skradzione zostały przez to samo indywiduum, a że zapewne nie ograniczy się ono do tego jednego faktu, uważamy za obowiązek tą drogą zwrócić uwagę stron interesowanych, a zwłaszcza pp kupców i osób mających u siebie puszki składkowe, by na takowe baczną uwagę zwrócili, aby grosz na szlachetne cele ofiarnie składany nie szedł na marne.

Podarunki świąteczne dla żołnierzy polskich. — W uzupełnieniu sprawozdania o ukonstytuowaniu się krakowskiego Komitetu dla zbierania podarków wielkanocnych dla żołnierzy-rodaków i legionistów polskich, donosimy, iż skład prezydyum Komitetu jest następujący: Przewodniczący: dr Juliusz L e o, zastępcy przewodniczącego: ks. arcybiskup S y m o n, wiceprezydent dr B a n d r o w s k i; zastępczyni przewodniczącego: Władysławowa hr. M y c i e l s k a. Sekretarze: dr L. S c h n e i d e r, dyr. K. R o l l e sekretarka: dr J a k e s c h ó w n a. Nadto prezydyum zaprosi 15—20 osób z grona pełnego Komitetu do komitetu ściślejszego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie ściślejszego Komitetu, złożonego z 7 osób, pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, na którem omawiano sposoby, jak należy przeprowadzić zamierzoną akcyę. — W końcu uchwalono wejść w ścisłe porozumienie z powiatowym Komitetem krakowskim, zawiązanym przez p. delegata dra F e d o r o w i c z a.

Przekazanie rozmaitych towarów wojennemu Zakładowi obrotu zbożem. W myśl rozporządzenia ministeryalnego z 16 września 1915 zboże, owoce strączkowe i produkty młynarskie, sprowadzone po tym terminie z zagranicy, są dopuszczone do obrotu zbożem tylko za pośrednictwem wojennego Zakładu obrotu zbożem. Obecnie rozporządzeniem ministeryalnem z 6 lutego b. r., ogłoszonem 10 b. m., rozszerzono przepis ten na następujące towary: 1) orkisz, hreczkę, jagły, kąkolnicę, wykę, oraz wszystkie produkty wyrobione z nich za pomocą mielenia, łuszczenia i t. p., także odpadki, bez względu na to, czy zmieszano je z innymi produktami czy nie; 2) nasiona bawełny, konopi, dzikiego rzepaku, harbuza, lnu, maku, rzepak, nasiona musztardy, sezamu, słonecznika, oraz wyrobione z nich makuchy; 3) słód i wysuszone okrawki buraczane.

Z Biblioteki publicznej Uniwersytetu Ludowego (ul. Dunajewskiego 7) w styczniu b. r. wypożyczono 5.214 książek. W tym samym miesiącu poprzedniego roku wypożyczono 3.568 książek, zaś w styczniu 1914 roku biblioteka zanotowała 4.898 książek. Do szpitali, obozów jeńców oraz stacyj gdzie przebywają internowani Polacy wysłano w ciągu miesiąca 75 paczek książek i gazet, w tem 185 książek.

O książki dla dzieci internowanych. Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza otrzymuje codziennie prośby o książki od rodaków, których twarde prawa wojenne zmuszają do pędzenia czasu w bezczynności. Dla wielu jedyny to niemal czas, który mogą spędzić z książką w ręku. Książka polska jest dla nich nietylko pociechą, lecz wprost chlebem dla życia duchowego niezbędnym.

Wśród żądań najpilniejsze może do załatwienia to żądania książek polskich dla dzieci internowanych. Świeżo w obozie w Karlsteinie założono szkółkę, dla której potrzebne są podręczniki i materyały piśmienne.

Wszelkie dary przyjmuje z wdzięcznością Biblioteka publiczna Uniwersytetu Ludowego (ulica Dunajewskiego 7).

Konkurs na stypendyum dla uczniów Akademii handlowej. Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpisała konkurs na jedno stypendyum w kwocie 800 koron rocznie z fundacyi jubileuszowej im. ces. Franciszka Józefa I. O uzyskanie stypendyum starać się mogą członkowie albo synowie członków i byłych członków galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej, kształcący się w akademii handlowej krajowej lub zagranicznej.

Wolne posady dla superarbitrowanych legionistów. Do świeżo założonego Biura pośrednictwa pracy dla superarbitrowanych legionistów przy Departamencie wojskowym N. K. N. w Piotrkowie wpływa codziennie wiele zgłoszeń, ofiarowujących rozmaitego rodzaju posady i zajęcia zarobkowe w Galicyi i Królestwie, tak w urzędach państwowych i autonomicznych, jak w przedsiębiorstwach i u osób prywatnych. Między innemi wakują posady urzędników kolejowych, telegrafistów, farmaceutów, leśniczych i dozorców lasowych, rządców agronomicznych, pisarzy kancelaryjnych i pisarza sądowego, maszynistów, techników kopalnianych i budowlanych, fotografów i t. p. Poszukiwani są też rękawicznicy, ślusarze, stelmach, bednarze, ogrodnicy i stolarze meblowi, a nadto służba domowa i folwarczna.

Poza tem może Biuro pośrednictwa pracy dla superarbitrowanych legionistów ułatwić uzyskanie koncesyi na główną składownię tytoniu i kilka większych trafik tytoniowych w mniejszych miastach Królestwa. O koncesye te (które można będzie wykonywać także przez zastępców) mogą się ubiegać bądź wdowy, albo sieroty po legionistach, bądź też żony, lub dzieci superarbitrowanych legionistów, niezdolnych do pracy.

Wreszcie jeden z obywateli ziemskich w Piotrkowskiem ofiarował w majątku swoim bezpłatne mieszkanie i utrzymanie dla kilku superarbitrowanych legionistów na czas rekonwalescencyi.

Po bliższe informacye należy zgłaszać się pod adresem: Biuro pośrednictwa pracy dla superarbitrowanych legionistów przy Departamencie wojskowym N. K. N. w Piotrkowie.

Z kraju.

Wieści z niewoli. »Gazeta Wieczorna« donosi na podstawie listu swego współpracownika p. Z. Trandy, wywiezionego przez Rosyan ze Lwowa, że kierownik lwowskiej filii Biura korespondencyjnego Maryan S z y d ł o w s k i, uwieziony również przez Rosyan, przebywa obecnie na Syberyi we wsi I r t i n i e w i e, gmina Pińczuga, w powiecie Jenisejskim nad rzeką Angarą.

Tarnów, 10 lutego. (Wiec dzierżawców. — Proces o kradzieże sklepowe. — P. Czarniecki).

W sali Rady powiatowej odbędzie się dnia 22 b. m. zjazd dzierżawców dóbr z Galicyi zachodniej i środkowej. Przedmiotem obrad będą sprawy zawodowe i obecne ekonomiczne położenie dzierżawców, graniczące wprost z beznadziejnością. Ze względu na bardzo aktualne sprawy zawodowe, które będą poruszone na zjeździe, należy spodziewać się, że obudzi on wielkie zainteresowanie wśród dzierżawców i będzie licznie obesłany. Informacyj udziela Józef G a b r y s i e w i c z, dzierżawca — W o j n i c z.

Z początkiem bieżącego tygodnia rozpoczął się w sądzie obwodowym sensacyjny proces o kradzieże, dokonane w handlu bławatnym Jakóba Kleina. Trybunałowi przewodniczy wiceprezydent sądu B o c h e ń s k i, jako wotanci zasiadają radcy: Madejski, Rajski, Nenyczko, Siudut, sędzia powiatowy Lelek, a jako zastępca wotanta radca Rolle. Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Klein i 25 osób, pomiędzy niemi wiele z inteligencyi. Oskarża zastępca prokuratora dr Jossé; bronią: dr Skowroński, dr Mokry i dr Syruczek. Do rozprawy powołano około 40 świadków. Postępowanie dowodowe mało zajmujące, gubi się wprost w masie drobiazgów i szczegółów. Sensacyjność procesu polega na pewnego rodzaju łączności procesu z wypadkami politycznymi, które rozegrały się na naszym bruku bezpośrednio po inwazyi.

W ostatnich dniach bawił w naszem mieście p. C z a r n i e c k i, redaktor chicagowskiego »Dailly News«, który przybył do Polski, celem zebrania dokładnych danych o zniszczeniu ziem polskich. Szanowny ziomek z drugiej półkuli, sympatycznie i serdecznie przyjęty na naszym bruku, informował się bardzo szczegółowo o stosunkach tarnowskich, objechał powiat, celem naocznego przekonania się o dokonanych spustoszeniach, poczem, po trzydniowym pobycie, pojechał do Gorlic.

Orkan w Tatrach. Dzienniki węgierskie przynoszą obecnie szczegółowe informacye o strasznych skutkach i szkodach, zrządzonych przez ostatni orkan w Tatrach. Od Szczyrbskiego jeziora aż po Łomnicę, na wysokości od 950 do 1250 metrów straszliwa wichura sprawiła tyle spustoszeń, że z początku nawet ogólnie nie można ich było przejrzeć ani ocenić. Całe zbocza gór wyglądają jakby zgolone jakąś gigantyczną brzytwą; dziesiątki tysięcy stuletnich nieraz świerków i jodeł zostały połamane lub wyrwane z korzeniami. Szkodę bezpośrednio zrządzoną, obliczają na 5 milionów koron. Poza tem jest ciekawym szczegółem, że kilka gmin słowackich na Spiżu wzbogaciło się wskutek tego huraganu, te mianowicie, które posiadały lasy, ale nie miały prawa dokonywać poręb. Obe-

nie dopomogły im siły natury. Tak np Sobota Spiska sprzedała wyłamanych drzew za 6 milionów koron, we Wielkiem Sławkowie 90 rodzin górali otrzymało z tego źródła 1½ miliona koron, a w Milbachu 60 gospodarzy również 1½ miliona kor.

Borysław. (Obchód styczniowy). Staraniem Koła Ligi Kobiet N. K. N. w Borysławiu, odbył się dnia 6 b. m. uroczysty obchód ku uczczeniu powstania 1863 r. Lidze Kobiet udało się pozyskać znakomite siły artystyczne, dzięki którym obchód wypadł niezwykle świetnie. Ton podniosły wieczoru podał prof. E. Seelingler w swej przemowie wstępnej, wygłoszonej ze swadą i uczuciem. Śpiewała znana artystka p. Irena D'Albert Zarębowska zbierające zasłużone oklaski, podobnie jak p. Marya Mirska, która odegrała na fortepianie utwory Chopina. Niezwykłe wrażenie wywarła deklamacya p. Kaz. Zamorskiej, która z siłą i uczuciem wypowiedziała wiersz A. Schrödera „List", oraz J. Mirskiego „Szturm". Produkcye solowe przeplatał występ chóru, który żywo i składnie wykonał szereg pieśni. Sala wypełniona była po brzegi. Lidze Kobiet przysporzył wieczór przeszło 1000 koron czystego dochodu.

Kronika warszawska.

Memoryały Rady Głównej Opiekuńczej. Rada główna opiekuńcza po złożeniu władzom okupacyjnym już dwóch memoryałów: 1) w sprawie aprowizacyi kraju i 2) w sprawie odbudowy wsi i ochrony zabytków, złożyła trzeci memoryał w sprawie loteryi dobroczynnej w celu zdobycia dla R. G. O. i dla Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy nowych środków dla niesienia pomocy i ulżenia nędzy w dzielnicach polskich, które ucierpiały wskutek wojny. Oprócz tego R. G. O. przygotowuje memoryał w sprawie wypłat emerytom, w sprawie obliczenia szkód miejskich, poniesionych wskutek wojny i kilka innych projektów, zmierzających do przywrócenia normalnych stosunków społeczno-gospodarczych w kraju. Ogólna ilość powiatowych Rad opiekuńczych, już zorganizowanych i zatwierdzonych przez władze okupacyjne na prowincyi, przekroczyła 25, a drugie tyle organizuje się już obecnie.

Towarzystwo Geograficzne. W sferach świata naukowego dojrzał projekt polskiego Towarzystwa Geograficznego, które może powstać przez zlanie się Sekcyi geograficznej przy Stowarzyszeniu nauczycieli ze świeżo powstałą Sekcyą geograficzną przy Towarzystwie Miłośników przyrody.

Milionowa hurtownia. Żydowscy właściciele sklepów spożywczych w Warszawie, według wiadomości „Warsch. Tgblt." uchwalili założyć wielką hurtownię współdzielczą, która będzie sprowadzać i dostarczać towary wszystkim sklepom jej członków. Hurtownia ta obliczona jest na wielką skalę, gdyż kapitał zakładowy ma wynosić 100.000 rb., podzielony na 4.000 udziałów 250-rublowych. Działalność hurtowni ma być rozpoczęta niezwłocznie po zebraniu 50.000 rb. kapitału. Jeżeli projekt ten zostanie w całości urzeczywistniony, to nie ulega wątpliwości, że hurtownia żydowskich sklepikarzy stanie się najpotężniejszą firmą w tej gałęzi, mogącą skutecznie konkurować ze wszystkiemi innemi firmami na rynku spożywczym.

Z Królestwa Polskiego.

Obchody narodowe w Królestwie Polskiem. — Z ziemi Proszowskiej, skropionej przed 54 laty obficie krwią w walce z przemocą rosyjską, donoszą o całym szeregu obchodów w poszczególnych miejscowościach urządzonych. Odbyły się one dotąd w Słomnikach, Proszowicach, Miechowie, Niegardowie, Koniuszy i Przybysławicach.

Najlepiej wypadł obchód w Słomnikach w dniu 22 stycznia. Całe miasto, odświętnie ubrane chorągwiami narodowemi, przybrało uroczysty wygląd. Po nabożeństwie ruszył pochód ogromny, złożony z cechów, szkół, straży ogniowej i reprezentacyi na cmentarz, pod krzyżem pamiątkowym przemówili p. K., oraz oficer Legionów p. L. Toruń, podnosząc znaczenie powstania i nawiązując do chwili obecnej. Po przemówieniach zabrzmiały pieśni narodowe i pochód, wróciwszy na rynek, rozwiązał się.

W Proszowicach obchód odbył się dnia 29 stycznia i wypadł również dobrze; zdobiła go banderya chłopska na koniach, sztandary narodowe i liczny udział włościaństwa. Przemówienie na grobach powstańców, na których ustawiono wysoki krzyż, oraz na wieczorku patryotycznym wygłosił oficer Leg p. Toruń.

Najsympatyczniejszym jednak ze wszystkich był z pewnością obchód w Koniuszy, gdzie sam lud miejscowy uczcił pamięć bohaterów swoich z 1863 roku Po sumie w kościele zebrani z orkiestrą włościańską udali się na cmentarz miejscowy, gdzie na grobie oficera wojsk polskich z 1863 r. Wolskiego, przemówił miejscowy gospodarz Ł. w dobitnych słowach, dając wyraz temu, co lud myśli i czuje o Polsce i walkach o nią. Znakomite przemówienie patryotyczne wywarło wielkie wrażenie na słuchaczach, prawie wyłącznie włościanach. Po odśpiewaniu pieśni i jeszcze jednem przemówieniu p. Cz. zebranie się rozwiązało.

W tym samym dniu odbyło się patryotyczne przedstawienie w Niegardowie, gdzie miejscowi amatorzy włościanie i włościanki z miejscowej wiejskiej Ligi Kobiet odegrali sztukę: „Dla Ojczyzny", osnutą na tle prześladowania polskości na Podlasiu. Wzruszenie było tak wielkie na sali, że wiele osób płakało.

W Przybysławicach odbył się 23 odczyt w Domu Ludowym o powstaniu styczniowem, który swą treścią i formą niezmiernie zainteresował i porwał słuchaczy.

Łomża. (Akcya dobroczynności miejskiej). — Akcya dobroczynności miejskiej ujawniła się u nas w prowadzeniu do października z. r. schroniska dla bezdomnych, obliczonego na sto kilkadziesiąt osób, założeniu bezpłatnej kuchni dla nich, kilku herbaciarni, udzielaniu wsparć doraźnych, rozdawnictwie odzieży oraz produktów spożywczych. Poza tem w Łomży utrzymano wszystkie dawniejsze instytucye dobroczynności publicznej: Tow. dobroczynności z przytułkiem dla starców i kalek (56 osób), z ochroną dla dzieci przychodzących (40 dzieci), z ochroną dla bezdomnych sierót (28 dzieci) oraz Tow. opieki nad dziećmi z ochroną i szkołami. Prawie wszystkie te instytucye zawdzięczają byt swój i przetrwanie najcięższego okresu istnienia zlikwidowanemu obecnie gubernialnemu komitetowi obywatelskiemu, który im z pomocą spieszył i przy likwidacyi dalszy byt zapewnił a byt ten po wyludnieniu miasta i przy braku wpływów i ofiarności był bardzo zagrożony. To samo dotyczy i szpitala św. Ducha oraz szkolnictwa miejscowego.

Sprawa bezdomnych chrześcijan po wkroczeniu wojska niemieckiego straciła swój ostry charakter. Stosunkowo nie wielu ich w mieście pozostało. Większość bowiem wróciła do swoich siedzib. O wiele gorzej przedstawia się sprawa bezdomnych żydów z miasteczek okolicznych, bo tych w mieście pozostało kilkuset. Rodzin rezerwistów powołanych do armii rosyjskiej, pominąwszy masowego wyjazdu tych rodzin do Rosyi, jest w mieście około 250. Los ich jest bardzo ciężki.

Ze świata.

Polskie nauczycielstwo ludowe w Wiedniu. Staraniem wiedeńskiego Komitetu nauczycielskiego odbywają się każdej soboty, począwszy od 29 stycznia b. r. wykłady dra Henryka Kanarka, nauczyciela i red. „Ruchu Pedagogicznego" z Krakowa, z zakresu psychologii i pedagogiki. Dotychczas odbyły się trzy wykłady na temat. „Źródła do reformy szkoły polskiej". Następne obejmą tematy: „Podstawy pedagogiki Trentowskiego", „Główne fazy w rozwoju kształcenia nauczycieli", „Ideały młodzieży szkolnej", „Najwybitniejszy przedstawiciel współczesnej pedagogiki polskiej", „O metodach badania inteligencyi".

Wykłady, na których prelegent omawia ważniejsze zagadnienia wychowawcze doby obecnej, odbywają się w sali Biblioteki polskiej (IV. Mayerhofergasse 11) i cieszą się liczną frekwencyą osób ze sfer nauczycielskich, zajętych w tutejszych szkołach polskich, jak i nauczycieli ze wschodnich kresów kraju, którzy dotąd nie mogli powrócić na swe stanowiska.

Walka z tuberkulozą. Jak wiadomo, rokrocznie odbywały się w Wiedniu kongresy dla zwalczania tuberkulozy. W r. ub., a także i w tym roku kongres ten nie przyszedł do skutku, z powodu wypadków wojennych. W r. b. odbywały się natomiast w Wiedniu przez kilka dni z rzędu obrady centralnego komitetu austryackiego, pod przewodnictwem hr. Larischa. Głównym tematem obrad była kwestya wyszukania środków, mających zapobiedz grożącemu z powodu stosunków wojennych rozszerzeniu się chorób tuberkulicznych. Mowcy stwierdzili w swoich wywodach, że szkody, jakie tuberkuloza wyrządza, są tak wielkie, iż w razie skutecznego jej przeciwdziałania, możnaby częściowo wyrównać straty, spowodowane obecną wojną. Po omówieniu wszystkich kwestyj, stojących na porządku dziennym, powzięto uchwałę, która domaga się, aby wszystkim interesowanym ministrom przedstawić konieczność wdrożenia energicznej akcyi, celem zwalczania tuberkulozy, oraz przedłożyć im równocześnie sposoby uskutecznienia tej akcyi. — Dalej postanowiono zwrócić się do pokrewnych stowarzyszeń wszystkich krajów monarchii z wezwaniem, aby w porozumieniu z komitetami krajowemi wdrożyły taką akcyę ze swojej strony.

Odznaczenia kolejarzy. Za zasługi położone podczas ewakuacyi krak. dyrekcyi kolejowej otrzymali: st. komisarz kolejowy Józef Sławikowski tytuł radcy kolejowego, a inżynier Maryan Gawiak tytuł radcy cesarskiego.

Biuro porad pedagogicznych w Krakowie udziela porad wyłącznie w sprawach nauczania, wychowania, wyboru szkoły, egzaminów, wyboru zawodu, samokształcenia, bibliografii, zwłaszcza pedagogii i metodyki nowoczesnej i t. p. — a ponadto interweniuje w wyszukiwaniu guwernerów, nauczycieli, korepetytorów (panów i pań). Zgłoszenia — jedynie w powyższym zakresie — przyjmuje kierownik między godziną 6 a 7, ul. Groble 12, parter. Porada w zasadzie bezpłatna. Na odpowiedź listowną dołączyć należy markę.

Zebranie emerytów państwowych celem omówienia sprawy drożyzny, odbędzie się w sobotę dnia 19 lutego 1916 r. o godz. 6 wieczór w sali obrad sądu krajowego cyw. przy ul. Grodzkiej 52. Zaproszenia będą wręczane przy wejściu na sale.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Ciocia z Honfleur".

Repertoar miejskiego teatru Ludowego.

Wtorek, dnia 15 b. m.: »Marya Stuart« (występ L. Pancewicz).

Szkolnictwo średnie we Lwowie podczas inwazyi rosyjskiej.

(Dokończenie.)

II.

Z nowym rokiem podjęły działalność szkoły średnie prywatne: im. A. Mickiewicza (ponad 300 uczniów), Z. Krasińskiego (150 uczniów), oraz Niedziałkowskiej, Strzałkowskiej i SS. Urszulanek. W niektórych wprowadzono równocześnie reformy.

I tak w gimnazyum A. Mickiewicza stosowano w klasach wyższych trzy typy szkoły średniej: gimnazyum, gimnazyum realne, szkołę realną. W gimnazyum Z. Krasińskiego zastrzeżono, że uczniem zakładu może być tylko katolik narodowości polskiej.

Zakłady te prywatne, jak to widać z liczby uczniów, mogły zająć tylko pewną część młodzieży i to zamożniejszej, która mogła pokryć dość wysokie honoraryum. Ale gdzie miał się kształcić ogół młodzieży?

Uruchomienie szkół prywatnych sprawy tej rozwiązać nie mogło, a doniosłość tej akcyi występowała dopiero na tle perspektywy dziejowej »in futuro«, o ileby zajęcie Galicyi przez Rosyę nie miało być stanem przejściowym. — Należało się zająć ogółem młodzieży i to jak najrychlej, jeśli »gros« młodzieży nie miało uledz wykolejeniu. Ale jak, jeśli rząd rosyjski na to nie pozwalał? Trzeba było nowych metod, pracy, nowych dróg, nowych środków, któreby przecież złemu zaradziły. Społeczeństwu polskiemu z zaboru rosyjskiego nie były one obce. Są to metody tzw. podziemnej pracy. Ale do prowadzenia podziemnej pracy trzeba organizacyi społeczeństwa tajnej, solidarnej i wypróbowanej.

Dla ogółu społeczeństwa polskiego w Galicyi, nawykłego do konstytucyjnych form życia publicznego, były to metody trudne i nowe. — Metody tej pracy znane były tylko nielicznym jednostkom z pośród nauczycielstwa, tym, które miały jeszcze z dawniejszych czasów uniwersyteckich tradycye konspiracyi. Nowe warunki życia zmusiły te jednostki do działania.

Już zaraz w początkach września zbiera prof. Bolesław Czuruk zrazu jawnie, potem tajnie młodzież gimnazyalną gimnazyum Franciszka Józefa w liczbie 60 uczniów i prowadzi zrazu sam jeden pogadanki i naukę z tą młodzieżą prawie przez całe dwa miesiące. — Dalszemu prowadzeniu młodzieży i tajnem nauczaniu stanęły na przeszkodzie niewyrobienie i małoduszność rodziców, którzy ze strachu przed następstwami na wypadek wykrycia szkoły, zabraniali dzieciom uczęszczania do niej. — Krótko mówiąc — ta pierwsza szkoła konspiracyjna we Lwowie po dwóch miesiącach rozleciała się.

Niezrażeni tem przykrem doświadczeniem profesorowie II szkoły realnej z drem Kalicunem i drem Paszkudzkim na czele, organizują już w listopadzie 1914 r. nową tajną szkołę. Licząc się z psychiką nastraszonych rodziców starają się zachować wszelkie środki ostrożności, a tem samem uniknąć wypadków »wsypania« szkoły, jakieby mogły wyniknąć z lekkomyślności niezaprawionej do konspiracyi młodzieży. Jest to właściwa już szkoła, o typie szkoły realnej, składająca się z trzech wyższych klas V, VI i VII. Uczy się w niej wszystkich przedmiotów według austryackiego planu organizacyjnego, a profesorami są: ks. ..., Józef Fryderyk Gawlikowski, dr Kalicun, dr Paszkudzki, R. Wacek, M. Wołańczyk, Wałkowski, Urbański, Z. Żygulski. — Liczba uczniów ograniczona i niewielka (59 we wszystkich trzech klasach); tylko jednostki lepiej nauczycielom z właściwości swego charakteru znane mogły być do szkoły przyjęte. Nauka w tej szkole odbywała się regularnie przez cały czas inwazyi rosyjskiej aż do wkroczenia wojsk austryackich. Wszyscy uczniowie z klasy najwyższej tak byli przygotowani, że bez trudności złożyli przed komisyą dla egzaminów dojrzałości we właściwym czasie — maturę. Opłata wynosiła zaledwie 3—5 rubli miesięcznie, a nadto połowa uczniów korzystała z nauki bezpłatnie.

Godnym uznania jest takt, że znaczna część młodzieży znalazła zajęcie i sposób pożytecznego spędzenia czasu w warsztatach studenckich, które przez cały prawie czas okupacyi rosyjskiej były czynne. Młodzież zajęta w nich, spotykając się często z profesorami nie na gruncie urzędowym, doszła z nimi do tego właśnie idealnego stosunku, który był dźwignią jej wyższego życia w tym ciężkim czasie próby i chronił ją od zepsucia i wykolejenia na przyszłość.

Rzecz jasna, że ani powstanie jednej lub gdyby nawet choćby kilku szkół tajnych ani częściowe zajęcie w warsztatach — nie rozwiązuje również zagadnienia, gdzie się miał kształcić ogół młodzieży w takich warunkach żyjącej, ale akcya ta stanowi obok akcyi uruchomienia szkół prywatnych chlubne świadectwo, jak nauczycielstwo nasze pozostawione sobie samemu, radzić sobie usiłowało. Z drugiej strony te trzy akcye są równocześnie przykładowemi, jak w warunkach wyjątkowych nad młodzieżą pracować można i należy.

Tajne nauczanie nie znalazło, co prawda, naśladowców z tej prostej przyczyny, że brakło też i nauczycielstwu odpowiednich wykonawców, brakło przedewszystkiem podstaw finansowych. Materyalny byt tysięcy rodzin urzędniczych, a także profesorów, pogarszał się z każdym dniem — wobec wstrzymania poborów miesięcznych z wkroczeniem Rosyan do Lwowa. Wprawdzie komitet urzędniczy dokładał wszelkich starań, aby zdobyć potrzebne fundusze, ale nawiązane w tej sprawie rokowania rozbiły się. Wówczas komitet chwycił się nowego środka — [illegible]ctwem prezydenta Rutowskiego układy z bankami. Zgodzono się, że od miesiąca lutego miała być wypłacane zaliczki na pensye w stosunku ⅓ do wysokości dawniej pobieranej płacy. Ale właśnie, kiedy sytuacya pod tym względem zaczęła się poprawiać, Rosyanie byli zmuszeni Lwów opuścić, a nauczycielstwo i urzędnicy otrzymali wypłatę zaległych za rok spędzony pod rządem rosyjskiem poborów — ze strony władz austryackich.

Ludwik Skoczylas.

Buczacz w ogniu bitwy.

Korespondent „Gazety Wieczornej" daje następujący obraz sytuacyi w Buczaczu i pod Buczaczem, znajdującym się obecnie na linii bojowej, tam, gdzie rozpętała się ofenzywa rosyjska:

Nad Buczaczem szaleje obecnie huragan bitwy. Na północno-wschodniej połaci nieba pojawiają się co chwila białe chmury szrapneli, lub gęste, ciemne kłęby z wybuchu gazów odurzających, a szyby w domach dźwięczą złowrogo. W uliczkach miasta rozgwar i ruch gorączkowy. Bitwa pod Buczaczem i o Buczacz rozszalała się od dni kilkunastu z gwałtownością, nawet nam dotąd nieznaną. Na ulicach na pierwszy rzut oka dzieje się wszystko to samo, co w każdej innej miejscowości w obrębie ściślejszego obszaru wojennego. Nieskończone szeregi żołnierzy, oddziały, grupy, patrole, wozy trenu, armaty, samochody ciężarowe jeden po drugim i przeciągły świst pędzących wściekle samochodów, które rozbijają błoto uliczne. Tu urzęduje piekarnia polowa, tam rzeźnik batalionowy rozdziela skrupulatnie czerwone płaty mięsa. Gdzieniegdzie tylko przemknie się człowiek cywilny.

Znać na Buczaczu pamiątkę inwazyi. Połać miasta od Rynku do Rady powiatowej poszła z dymem. Spłonęło w czasie walk sierpniowych ubiegłego roku 150 domów z górą. Rynek ocalał, a tem samem ocalała jedna z cennych pamiątek architektury świeckiej w Polsce: ratusz buczacki, przepiękne ongiś dzieło sztuki w stylu barokowym. Budowla z XVIII wieku. W r. 1859 ratusz częściowo spłonął i w naszych dopiero czasach został odnowiony, przyczem zdołano zachować wiele z jego stylowej wartości. Jak dotąd, wyszedł ratusz z wojny cało. Podobnie nic nie ucierpiał wielki klasztor i kościół OO. Bazylianów, postawiony w wieku XVIII przez starostę Mikołaja Kaniowskiego. Więcej natomiast dała się wojna we znaki pałacowi hr Potockich, do których dobra buczackie należą. Obecnego właściciela hr Artura Potockiego, młodego, liczącego lat 24 człowieka, Rosyanie uchodząc, zabrali ze sobą. Bomby, rzucane od pewnego czasu przez lotników, których ofiarą padło kilka istnień ludzkich — uszkodziły dość znacznie pałac Potockich.

Rosyanie są niedaleko od miasta. Straże polne nieprzyjaciela są od naszych straży oddalone zaledwie o dwieście kroków, a pagórkowatość terenu sprawia, że często i na bliższą odległość się schodzą. Stąd częste i liczne transporty — jeńców w Buczaczu. Długie kolumny burych szyneli są słabą dekoracyą uliczek miasteczka. Z ciekawością oglądano niedawno młodego, urodziwego praporszczyka Czerkiesów, który parę dni przedtem dokonał oryginalnej transformacyi. Celem pogrzebania zwłok, leżących już od dłuższego czasu na przedpolu, uzyskano kilkogodzinne lokalne zawieszenie broni. Rosyanie wysłali odrazu patrol sanitarną, na której czele kroczyła uroczyście mniszka w białym habicie. Ta patrol jednak, zamiast zająć się poległymi i rannymi, rozpoczęła skwapliwie zbierać karabiny i amunicyę. Zawieszenie broni co rychlej przerwano, a w kilka dni później rozpoznano wśród jeńców ową mniszkę którą był praporszczyk, przebrany w biały habit, zarekwirowany pewnie w jakimś klasztorze.

Sprawy miejskie „cywilne" idą w Buczaczu, pomimo wszystko, mniej więcej normalnie Jak wszędzie na froncie, podobnie jak w Czerniowcach i Złoczowie, tak i w Buczaczu aprowizacya jest dobra, lepsza niż w miastach, daleko za frontem położonych. Artykułów spożywczych wszelakiego rodzaju jest dosyć, a dowóz z najbliższych wsi odbywa się bez trudności i jest obfity. W ostatnich dniach nastąpiła zmiana w kierownictwie tutejszego starostwa. Długoletni starosta buczacki radca dworu Ludwik Bernacki, zasłużony bardzo w pracy nad dobrem powiatu — przeszedł w stan spoczynku. Wśród najcięższych warunków służbowych urzędował p. Bernacki w starostwie — gmach starostwa zamieniono na szpital choleryczny — od chwili uwolnienia miasta, od dnia 17 września ub. r., starając się w miarę możności ulżyć doli ciężko dotkniętych mieszkańców.

Poza tem Buczacz jest spokojny i nie znać na jego mieszkańcach żadnej obawy o bliską przyszłość. Długotrwała ofenzywa rosyjska przekonała ich tylko o swojej bezskuteczności i beznadziejności.

Nowe przepisy o zakładaniu w Rosyi polskich szkół i ochronek

Rada Zjazdów organizacyj polskich ogłosiła w gazetach moskiewskich i petersburskich komunikat następującej treści:

„Zakłady naukowe z językiem wykładowym polskim o charakterze stałym, t. j. takie, które mają działać po ukończeniu wojny, można otwierać na mocy nowych przepisów obowiązujących, wyłożonych w prawie o szkolnictwie prywatnem. Pozwolenie na otwarcie tego rodzaju zakładów naukowych uzyskać należy u odpowiednich władz miejscowych. — Organizacya i dozór nad szkolnictwem tymczasowem dla wysiedleńców zostały rozporządzeniem ministra oświaty powierzone kuratorowi okręgu naukowego warszawskiego, który znajduje się obecnie w Moskwie. Wydział wykonawczy Rady Zjazdów będzie pośredniczył między kuratorem okręgu naukowego warszawskiego a organizacyami polskiemi.

Organizacye polskie, które pragną założyć szkoły niższe lub średnie, kursa dla analfabetów, kursa ogólno-kształcące lub specyalne i zawodowe dla wysiedleńców o charakterze tymczasowym, z językiem wykładowym polskim, winny zwrócić się do Rady Zjazdów i podać bliższe szczegóły: jakiego rodzaju zakład naukowy pragną założyć, o ilu klasach, dla ilu dzieci, względnie słuchaczy oraz dane o osobach nauczycieli. Rada Zjazdów, otrzymawszy dane, uzyska pozwolenie od kuratora okręgu naukowego warszawskiego na otwarcie szkoły w danej miejscowości.

Na skutek starań wydziału wykonawczego minister spraw wewnętrznych obiecał rozciągnąć moc rozporządzenia telegraficznego generał-gubernatora warszawskiego z dnia 14 kwietnia 1915 roku, w sprawie nauczania w ochronkach na wszystkie ochronki utrzymywane przez organizacye polskie w Rosyi. Według powyższego rozporządzenia można udzielać nauki czytania i pisania w języku polskim, jednak dzieci starsze winny także pobierać naukę języka rosyjskiego. Należy zawiadomić o otwarciu ochronki władzę policyjną oraz miejscowego inspektora szkół początkowych".

Swen Hedin o Polsce.

W tych dniach ukazało się w handlu księgarskim wszechświatowym od dawna oczekiwane dzieło głośnego podróżnika szwedzkiego Swen Hedina pod tytułem »Wojna z Rosyą« (»Kriget mot Rysland«). Jest to niewątpliwie jedna z najciekawszych dotychczas książkowych publikacyj o wojnie, wydana z przepychem ilustracyjnym, pisana w sposób przejrzysty, jasny, refleksyjny. — Ton książki, liczącej przeszło 1.000 stron, świadczy, że wyszła z pod pióra pisarza, który nie był zwyczajnym reporterem wojennym. Sztaby generalne armij sprzymierzonych widziały w nim wiernego zdecydowanego przyjaciela. To też nie było dla niego tajemnic, a trudności komunikacyjne rozwiązywały się natychmiast w najwygodniejszy sposób. Podróżując przy sztabie armii niemieckiej, patrząc na wspaniałą organizacyę militarną Niemiec, przejął się entuzyazmem i podziwem dla niej i stał się z przekonania piewcą zwycięstw i kulturalnej roli mocarstw centralnych. To przekonanie, oparte na ścisłej obserwacyi, nadaje zdecydowany kierunek wywodom Swen Hedina.

Dla nas są najciekawsze sądy i wywody szwedzkiego pisarza o Polsce i sprawie polskiej. Potrącił o nią w książce swej kilkakrotnie, ale nie uważał jej widocznie za przedmiot, czy problem pierwszoplanowy, a prawdopodobnie nie poczuwał się do kompetencyi wypowiedzenia się o niej jasno i szczerze. Może oddziałały zresztą na niego wpływy postronne.

Hedin przejechał wszerz i wzdłuż całą Polskę. Zachwycał się pięknością architektoniczną Krakowa, krajobrazem Karpat i malowniczym strojem chłopa polskiego, ale nie miał czasu, ani ochoty głębiej zajrzeć do duszy narodu. Znajdują się wprawdzie w książce liryczne zwroty o tragicznym losie Polaków, na ogół jednak szwedzki podróżnik widzi wszędzie i zawsze tylko wojnę i walczące armie.

Przelotne sądy o zabytkach polskich nie są pozbawione oryginalnego zacięcia: nie tylko stolice, ale i mniejsze miasteczka, wsie nawet, zachęciły Hedina do dłuższych odwiedzin, a mianowicie te, których przeszłość wiąże się z przebiegiem wojen polskich Karola Gustawa i Karola XII. Reminiscencye historyczne są prawdziwą ozdobą książki. Nie wszystkie są życzliwe dla Polaków, ale wszystkie cenne przedewszystkiem dlatego, że nie przedstawiają dla Hedina tylko materyału zmurszałej erudycyi, lecz stają się koniecznemi przesłankami dla jego męskiej ideologii »aktywizmu«. Każdy niemal rozdział książki kończy się mniej lub bardziej wyraźnym bojowym akordem.

Dzieło Hedina o wojnie z Rosyą przedstawia się, jako niezwykle silny, żarem przekonania przepojony traktat aktualnej polityki.

Rosyjskie sztuczki wojenne na Bukowinie.

Sprawozdawca wojenny berlińskiego „Lokalanzeigera", Wilhelm Simon, opowiada w korespondencyi z 12 lutego niektóre ciekawe szczegóły o walkach na froncie bukowińskim:

Miałem teraz często sposobność przysłuchiwać się przesłuchaniom jeńców rosyjskich. — Podczas gdy żołnierze innych narodowości, walczący w wojsku rosyjskiem na froncie besarabskim, są zamknięci w sobie, rodowici Rosyanie są bardzo rozmowni. Pewien podoficer wojsk technicznych, z zawodu elektrotechnik, przydzielony do sztabu jednego z korpusów, przysięgał, że pogłoski o odwołaniu komendanta armii Iwanowa są prawdziwe. — Może być, że sami jeńcy się mylą, podobno jednak, jak się dowiaduję, przyszło istotnie do zatargów między Iwanowem a naczelną komendą. Iwanow, jako artylerzysta, ma największe zamiłowanie do artyleryi i wiarę w jej siłę rozstrzygającą, a piechotę, jak ostatnie walki pokazują, traktuje jako masę, którą zawsze poświęcać należy, ilekroć to jest pożądane z racyi artyleryjskiej. Dlatego zdarzało się, że gdy rosyjska artylerya miała dobry cel, strzelała bez skrupułu, chociaż jej własne wojska stały jeszcze w obrębie ognia i ponosiły wielkie straty. Gdy podczas utarczek zblizka artylerya rosyjska widziała, że nasza strona ma przewagę, zdarzało się nawet, że bez litości strzelała w skłębioną masę ludzką Rosyan i wojsk austryackich. Ale podobno naczelna komenda nie jest zupełnie zadowolona z tej zbyt rosyjskiej metody, albowiem i Rosya nie jest niewyczerpanym rezerwoarem ludzi. Po wielkiej bitwie na granicy besarabskiej czyniono z tego powodu Iwanowi poważne wymówki.

Rosyanie, którzy w służbie szpiegowskiej więcej celują, niż w strategii, w ostatnich czasach zdobyli się pod tym względem na oryginalne sztuczki. Posługiwali się mianowicie do obserwowania naszych linij chłopcami dwunasto- i trzynastoletnimi. Dzieci te specyalnie w tym celu ćwiczyli. Uzbrojone są one w rewolwery i sztylety. Jak koty wdrapują się na drzewa lub przyczajają się w zagłębieniach terenu. Ich brudno brunatne umundurowanie specyalnie się do tego celu nadaje, ponieważ spływa się z barwą ziemi. Chłopcy ci mają z sobą także płaszcze śniegowe, aby w razie potrzeby upodabniać się do śniegu. Prowiantu mają na kilka dni, zresztą pod tym względem poprzestają na małem. Upłynęło sporo dni, zanim odkryliśmy tych niebezpiecznych malców. Zauważyliśmy — tak mi opowiadano — że podpatrują nas jacyś bardzo zręczni obserwatorzy. Pewien podoficer spostrzegł w nocy, że na pniu zrąbanego drzewa coś się porusza. — Myślał, że to kot. Z ostrożności jednak strzelił w ten punkt i po strzale usłyszał lekki jęk. Wziąwszy z sobą jednego żołnierza podszedł ku temu miejscu. W tej chwili gwizdnęła mu koło uszu kula. Gdy wezwał tego ktosia, żeby się poddał, odpowiedziano mu znów kulą rewolwerową. Strzelili tedy obydwaj i ujrzeli, jak jakieś lekkie ciało spada z drzewa. Był to — jak stwierdzili ze zdziwieniem — chłopiec.

Po tem zajściu żołnierze nasi mieli się już na baczności i odkryli sporo takich szpiegów. Żaden z nich nie chciał się poddać, wszystkich musiano poprostu zastrzelić, nie dali się bowiem pojmać i bronili się sztyletem bardzo zręcznie, nawet gdy już byli ranni.

Także ten epizod dowodzi, jak urozmaiconą jest obecna walka stojąca. Rosyanie nigdy może nie byli tak ruchliwi, jak podczas tych walk. Na Bukowinie tę ich ruchliwość należy przypisać obawie przed niespodziankami. — Co prawda, starają się oni sami ustawicznie podsunąć się do naszych pozycyj, choć nadaremnie. Być może, że markują oni nową ofenzywę, aby ukryć, że obawiają się czegoś wręcz przeciwnego.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**

Wydawca: **Rudolf Osman.**

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.